



Gajusz

WIOSNA

01/13 INFORMATOR
KWARTALNY
FUNDACJI
GAJUSZ



FUNDACJA GAJUSZ
DZIĘKUJE FIRMOM:

)) CUKIERNIA SOWA ((

za to, że od kilku już lat sprawiają, że urodziny Naszych Dzieci są piękne i kolorowe, i pyszne! Nasze 15. urodziny też dzięki nim takie były.

Za pomoc w organizacji urodzin serdecznie dziękujemy:

**)) JAN NIEZBĘDNY,
INLINE POLAND SP. Z O.O. ((**
za naczyńia jednorazowe

)) WIATROWY SAD ((
za soki przepyszne i bardzo zdrowe
www.wiatrowysad.pl

)) DELIA COSMETICS ((
za sześć worków ze słodyczami

)) XXXIV ŁO W ŁODZI ((
za wypożyczenie materacy
do bawialni.

**)) ZESPÓ SZKÓŁ
GASTRONOMICZNYCH W ŁODZI ((**
za wypożyczenie niezbędego sprzętu.

)) METALPOL ((
za wkrety, śrubki i inne rzeczy
metalowe, jak się okazało bardzo
potrzebne w organizacji urodzin
www.metalpol.net.pl

)) DANFOSS POLSKA ((
za zawory i głowice termostatyczne
www.danfoss.com

**)) MIEJSKI OŚRODEK KULTURY
W KONSTANTYNOWIE Ł. ((**
za materiał, który zawiał
niemal wszędzie i sprawił,
że zrobiło się
bardzo kolorowo.

)) RADIO ŻAK ((
za wypożyczenie sprzętu
muzycznego

**)) CUKIERNIOM: SKÓRKA, MAXI, DE-
LICJA, BRACIA MIŚ, BRACIA HOŁYS ((**
za przekazanie ciast

**)) MAŁGORZACIE
BEŁŻYCKIEJ-PIETRASZCZYK ((**
za wypożyczenie strojów

)) MARS POLSKA ((
za słodycze
www.mars.com

**)) FOTODUO FOTOGRAFIA
REPORTAŻOWA ((**
za uwiecznienie urodzin
www.fotoduo.com.pl

**)) SPOŁECZNY OPERATOR TELEKO-
MUNIKACYJNY TELEPOLSKA ((**
za urodzinową aukcję fotografii

)) MOJE BAMBINO ((
za piękne, kolorowe materiały
plastyczne

)) CEMEX POLSKA ((
przede wszystkim za wielkie
zaangażowanie (szczególnie ukłony
dla Pana Michała Plaskoty),
a także za suchy beton.
www.cemex.pl

)) E.R. WALENCIAK S.C. ((
za pomoc w transporcie

)) RIGIPS SAINT-GOBAIN ((
za płyty gipsowo-kartonowe
z osprzętem montażowym,
www.rigips.pl

**)) WATTS INDUSTRIES POLSKA SP. Z
O.O.-SOCLA ((**
za zawór antyskażeniowy

)) TUBĄDZIN II ((
za płytki do łazienki
www.tubadzin.pl

)) KERAKOLL POLSKA ((
za to, że po prostu zawsze są,
a my jesteśmy spokojniejsi
www.kerakoll.com

)) F.P.H.U. DRUTEX ((
za 100 arkuszy siatki zbrojeniowej do
posadzek

)) PL EUROPA ((
za środki na wyremontowanie jedne-
go dziecięcego pokoju, a także pomoc
przy każdej okazji

)) AMW ODZIEŻ ROBOCZA ((
za ubrania dla naszych Panów
www.amw.biz.pl

)) UPS ((
za przejechane dla nas i w naszych
sprawach dziesiątki kilometrów

)) CAPAROL ((
za pomoc nieocenioną i bardzo
widoczną, zwłaszcza na ścianach
parteru

)) KLUDI ((
za baterie łazienkowe

)) VOGELL&NOOT ((
za grzejniki do hospicjum

)) GEBERIT ((
za przyjazne faktury na osprzęt
hydrauliczny

)) VIEGA SP. Z O.O. ((
za osprzęt hydrauliczny

)) CONCEPTS ((
za stałe wsparcie merytoryczne,
www.concepts.pl

)) LAKMA STREFA SP. Z O.O. ((
za środki czystości
dla podopiecznych Fundacji
www.lakma.com

)) KINO CHARLIE ((
za zorganizowanie pokazu dla wolon-
tariuszy, <http://www.charlie.pl>

)) BMB-TECHNOLOGIE ((
za wypożyczenie
agregatu tynkarskiego

**)) ROLAND MEINL MUSIKINSTRU-
MENTE GMBH & CO. KG ((**
za gitary akustyczne dla dzieci
przebywających na oddziale
onkohematologii
www.ibanezguitars.pl

)) SCHENKER SP. Z O.O. ((
za organizację Mikołajek na oddziale
onkohematologii

)) CORNETTE UNDERWEAR ((
za stałą współpracę

)) AMW NAWROT SP.J. ((
za pościel na urodziny podopiecznej
Hospicjum Domowego
www.amw.pl

)) AFD INTERIORS ((
za panele do mieszkania
podopiecznej Fundacji

**)) GAMET, P.P.H.U. MOTOBYT SP.J.
TADEUSZ KRUK I ANDRZEJ LASOTA,
ZAKŁADY MIĘSNE „ZBYSZKO”
ZBIGNIEW KRUK ((**
za wsparcie rzeczowe i finansowe
podopiecznej Fundacji.

)) ZALANDO ((
za przekazanie piżamek
www.zalando.pl

**)) DA GRASSO
KONSTANTYNÓW ŁÓDZKI ((**
za stałą współpracę

**)) SPEC GARAGE
JAROSŁAW BUKAROWICZ ((**
ze niezawodny serwis naszych aut

)) GALERIA PIWNICA ((
za pałacowe meble z dawnych lat

)) DRUKARNIA ARSA ((
za dobre ceny i cierpliwość

**)) KANCELARIA FORTAK & KARASIŃ-
SKI RADCOWIE PRAWNI SP.P.
za troskę o to, by Dzieci miały
prawo do szczęścia**

-)) PLUS, T-MOBILE, HEYAH, ORANGE I PLAY ((**
za charytatywny SMS 72 565
-)) FIRMA EDELMAN ((**
za 1750\$ na zakup sprzętu medycznego dla Hospicjum Stacjonarnego
-)) BANK ZACHODNI WBK ((**
za dobrą opiekę i doskonałe warunki współpracy
-)) FUNDACJA MUSZKIETERÓW ((**
za pomoc finansową dla Hospicjum Domowego dla Dzieci
-)) MUSI LUBLIN ((**
za wózki inwalidzkie dla dzieci
-)) ICOPAL S.A. ((**
za przekazanie papy termozgrzewalnej
-)) B.K. SIAT MET BOGDAN KOPER ((**
za siatkę zbrojeniową
-)) FUNDACJA ORLEN - DAR SERCA ((**
za wsparcie finansowe
-)) 4J SP. Z O.O. ((**
za beżenny styropian na podłogi
-)) OBLIGO S.A. ((**
za wsparcie finansowe
-)) KRÓLCZYK ((**
za przekazanie styropianu
www.krolczyk.pl
-)) SIATMET ((**
za przekazanie siatki zbrojeniowej,
www.siatmet.pl
-)) RAPID MARCIN KOCIĘBA ((**
za ekspresowy transport materiałów
-)) SZKOŁA EUROPEJSKA ((**
za wieloletnią pomoc naszym podopiecznym
-)) CENTRUM TAŃCA I ZABAW TWISTER ((**
za stałą współpracę
www.twister.org.pl
-)) OGÓLNOPOLSKA SIĘĆ PIZZERII GRUBY BENEK ((**
za stałą współpracę
www.grubybenek.pl
-)) KWIACIARNIA TĘCZA-KWIAT ((**
za ukwiecanie naszych zadań
www.teczakwiat.pl
-)) HERTZ ARMATURA I SYSTEMY GRZEWCZE SP. Z O.O. ((**
za zaworki montażowe do umywalek
-)) EMO-FARM SP. Z O.O. ((**
za stałe wsparcie finansowe
-)) KAWIARNA CAFE VERTE ((**
za organizację eleganckiego wernisazu oraz wystawy portretów naszych podopiecznych
-)) KINO CHARLIE ((**
za wypożyczenie swoich ścian oraz ram do ekspozycji fotoreportażu o nas
-)) FOTO STUDIO 72 ((**
za piękne wydruki naszych fotografii
-)) FIRMA INTER SOLAR ((**
za ugoszczenie nas na Łódzkim Jarmarku Wielkanocnym
-)) RADIO ŁÓDŹ I RADIO PARADA ((**
za współdziałanie na rzecz słusznej sprawy, pomimo wzajemnej konkurencji
-)) FUNDACJA FORM.ART ((**
za wypożyczenie bajkowych strojów, które zaczerpały nasze przyjęcie urodzinowe
-)) CENTRUM KOMPUTEROWE ZETO ((**
za komputer dla dzieci
-)) BRICOMAN ŁÓDŹ ((**
za wsparcie materiałowe
- ORAZ OSOBOM PRYWATNYM:**
-)) MONICE KUSZYŃSKIEJ, BARTKOWI GRZANKOWI I KUBIE RACZYŃSKIEMU ((**
za to, że sprawili, że nasze 15. urodziny były udane, za cudowną aurę, która nas otoczyła, a przede wszystkim za
- wspólnie zaśpiewane: „życie nie tylko po to jest, by brać, Życie nie po to, by bezczynnie trwać I aby żyć siebie samego trzeba dać”
-)) WANDZIE CHOTOMSKIEJ ((**
za objęcie swoim patronatem naszych urodzin
-)) JACKOWI ROCHALI ((**
za kierowanie naszą budową
-)) ANDRZEJOWI CIEŚLIKOWI ((**
za pomoc w organizacji urodzin
-)) PIOTROWI MARCHWICKIEMU ((**
za wszelkie wyjazdy, dalekie i bliskie
-)) KRZYSZTOFOWI LOTA ((**
za gaśnice do hospicjum
-)) EWIE ZIMNEJ-ZIÓŁKOWSKIEJ ((**
niezmiennie za niegasnącą cierpliwość i pomoc
-)) MARKOWI SMUKLERZOWI I JEGO BRYGADZIE HYDRAULICZNEJ ((**
za to, że jest ciepło i zawory działają
-)) ADAMOWI I PAWŁOWI BENKOWSKIM ((**
za uśmiech, nawet wtedy gdy wesoło nie jest
-)) TOMASZOWI GLANC ((**
za to, że w końcu mamy wylewki na podłogach
-)) DOROCIE SAKOWICZ ((**
za wsparcie materialne rodziny z Hospicjum Domowego
-)) PIOTROWI SOB CZAKOWI ((**
za wspaniały dokument z akcji Zostań Mikołajem
-)) WITOLDOWI DYTRYCHOWI ((**
za wsparcie wielowymiarowe
-)) ANDRZEJOWI DURAJOWI ((**
za udział w powstawaniu podłóg
-)) ELI CHROBOCZEK I AGNIESZCZE JANUKANIS ((**
za projekty i wizualizacje
-)) DAMIANOWI STASIAKOWI ((**
za codzienne, dobre podpowiedzi
-)) PRACOWNIKOM DELL PRODUCTS ((**
za środki finansowe na remont dziecięcych pokoi
-)) MAGDALENIE I WŁODZIMIERZOWI ((**
za stałą obecność i wsparcie finansowe
-)) URZĘDNIKOM ((**
którzy na co dzień, prowadząc z nami mniejsze i większe sprawy, są profesjonalni i ludzie jednocześnie: Magdalenie Rydz (RCPS w Łodzi), Natalii Garczyńskiej (UM w Łodzi), Jackowi Dziomdziora i Ewie Gregorek (WFOŚiGW w Łodzi), Markowi Józwiakowi i Sławomirowi Leśniakowi (UMŁ), Wiktorii Chojnaekiej (UMŁ)
-)) KATARZYŃCIE POLASZCZYK I PIOTROWI NOWAKOWSKIEMU ((**
za wsparcie remontowe
www.centrumkolorow.pl
-)) PANI WOJEWODZIE JOLANCIE CHEŁMIŃSKIEJ ((**
za osobiste zaangażowanie w budowę
-)) TYMOTEUSZOWI LEKLEROWI ((**
za sfotografowanie wielkich marzeń
-)) MUZUŁMANKOM Z LIGI MUZUŁMAŃSKIEJ W RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ ((**
za namawianie do oddania 1% podatku, zainteresowanie i złożone obietnice
-)) ARKOWI DZIKIEMU I JEGO FUNDACJI VIAART ((**
za bycie kuratorem naszych wystaw fotograficznych
-)) MARKOWI SARLEJA, WŁAŚCICIELOWI FIRMY CENTRUM DREWNA ((**
za подарowanie 0,7m³ tarcicy stolarskiej potrzebnej do prac wykończeniowych w hospicjum
- I wszystkim kochanym ludziom, którzy na chwilę wymknęli się z naszej pamięci

WYSZŁO TO
TROCHĘ
INACZEJ,
NIŻ MYŚLAŁEM,
ALE
ZAWSZE
WYSZŁO.

{ KUBUŚ PUCHATEK }

DRODZY KREWNI I ZNAJOMI FUNDACJI GAJUSZ,

Od ponad piętnastu lat pomagamy spełniać marzenia chorych dzieci. Poczucie, że tak wiele jest możliwe, daje małym Pacjentom siłę do walki z chorobą, cierpieniem, strachem.

Jesteście bardzo potrzebni, żeby marzenia zasiane wiosną, mogły wykiełkować w szpitalnej rzeczywistości. Bez puchowych kurtek, szalików i czapki łatwiej jest usłyszeć bicie czyjegoś serca, poczuć energię, ogrzać się w blasku i świetle słońca.

Dlatego kiedy przyjdzie do Was śmiejące się dziecko o złotych włosach, nie odpowiadające na pytania, narysujcie dla niego baranka i nie zapomnijcie o rzemieniu do kagańca, PROSZĘ. Zajrzyjcie do nas na [FB](#) albo www.gajusz.org.pl — zapraszam do spełniania marzeń chorych dzieci i pokazania, że wszystko jest możliwe.

Tisa Zawoche Uściłkowska
prezes i założycielka Fundacji Gajusz

SPIS TREŚCI

MINIATURY

- 02 | **MIAST WSTĘPU** | słów kilka od prezes Fundacji
- 03 | **KWARTA(Ł) MYŚLI** | do przedumania, na kwartał
- 04 | **SŁOWA, KTÓRE POMAGAJĄ** | czyli co o nas piszą
- 05 | **AKTUALNOŚCI** | krótko o tym, co słyhać w Fundacji Gajusz

SPORNA *Szósty i Siódmy oddział Dziecięcej Onkologii Szpitala im. Marii Konopnickiej w Łodzi*

- 06 | **ANGELIKA** | kto ratuje jedną dziewczynkę, ten ratuje cały świat
- 08 | **JESTEŚMY TUTAJ WŁAŚNIE PO TO: ŻEBY ŻYĆ** | historia Piotrka i Weroniki
- 12 | **WÓDECZKA I COŚ EKSTRA** | historia 15-letniego Kamila... i używek
- 15 | **TATO** | o tym, że pewne uczucia nigdy nie umierają
- 16 | **KARUZELA Z MARZENIAMI** | o placu zabaw w szpitalnym ogrodzie

JEDEN PROCENT *Dlaczego 1% Twojego podatku jest tak ważny*

- 26 | **OTWÓRZ MI PROSZĘ** | Dziękujemy za Wasz 1%... i prosimy o jeszcze.

HOSPICJA GAJUSZA *Hospicjum Domowe – opiekuje się małymi pacjentami w ich domach; pracuje 24h/dobę 7 dni w tygodniu. Hospicjum Stacjonarne – w budowie. Poznajcie historie naszych podopiecznych*

- 12 | **KOBIETY SĄ JAK REMONT... KAPITAŁNE** | 250 tys. złotych... w złocie

PRACOWNIA *Pracownia Pediatriczna i Opieki Paliatywnej powołana do życia wspólnie z Uniwersytetem Medycznym w Łodzi*

- 14 | **NAUKA DZIECIOM** | co słyhać w pracowni

WOLONTARIAT *Co daje pomaganie*

- 23 | **W STRONĘ SZCZĘŚCIA** | wszystkie wcielenia 5-letniej Weroniki

A PRZEDĘ WSZYSTKIM...

- 20 | **WEŹ WYŚLIJ SESEMESA** | bo jestem chora i chcę do domu
- 21 | **REWOLUCYJNI RODZICE** | o tym jak się walczy z systemem
- 22 | **SAMO PRAWO** | znaczy prosto
- 28 | **GAJUSZ POLECA** | Na wszelkie okazje

JAK NAM POMÓC

- 30 | **O GAJUSZU SŁÓW KILKA**
- 30 | **METODY WSPIERANIA FUNDACJI GAJUSZ**

SKŁAD: Michał Poniedziałki, FOTOGRAFIE: Fundacja Gajusz oraz www.sxc.hu; DRUK: Drukarnia Arsa (www.arsa.net.pl)

ADRES: 90-406 Łódź, ul. Piotrkowska 17 (wejście D) TEL: tel./fax: +48 42 631 00 41; E-MAIL: biuro@gajusz.org.pl;
STRONA: www.gajusz.org.pl; GODZ. PRACY: pn-pt, 9:00 – 17:00; NIP: 725 16 57 818; KRS: 0000 109 866
KONTO: Getin Bank 69 1560 0013 2026 0000 8891 1003

SŁOWA. KTÓRE POMAGAJĄ

DZIĘKUJEMY **DZIENNIKARZOM**, KTÓRZY PRZEZ CAŁY OKRES ISTNIENIA FUNDACJI I HOSPICJUM WSPIERAJĄ NAS I POMAGAJĄ NAM TRAFIĆ Z INFORMACJĄ DO PAŃSTWA. MAMY DOWODY NA TO, ŻE **SŁOWO PISANE MA SWOJĄ MOC**.

FUNDACJA GAJUSZ SKOŃCZYŁA 15 LAT

*Agnieszka Jasińska,
Dziennik Łódzki z dnia 12/02/2013*

Lwo chce być jak spiderman. Potrafi powtórzyć prawie wszystkie ruchy swojego bohatera. Najpierw rozpina koszulę, potem odbija się od ściany i pokonuje przeszkody. Ani na chwilę nie przestaje się śmiać. Lwo skończył sześć lat. Był chory na białaczkę. Jest przykładem na to, że cuda się zdarzają. Wyzdrowiał. Lwo zagrał w spocie Fundacji Gajusz. Nie pamięta jak wyglądało nagranie. Na pytanie czy zostanie w przyszłości aktorem, odpowiada szybko: „może” i wraca do zabawy w spidermana. Obok Lwo bawi się Amelka. Dziewczynkę bardziej od spidermana interesują przybory do czesania lalek. – *Chciałabym, żeby pani pottrzymała mnie za rękę* – mówi do prezes fundacji, dając też pogłaskać się po głowie. Amelka jest parę miesięcy młodsza od Lwo. Dziewczynka jest ciężko chora...wo i Amelka to podopieczni Fundacji Gajusz. W poniedziałek fundacja świętowała 15. urodziny. Były słodczyce, gry, zabawy... Patronat honorowy nad imprezą objęła Wanda Chotomska. 15 lat działalności fundacji to 10 tys. porad psychologa na oddziałach dziecięcych, 200 rodzin pod opieką hospicjum domowego, 500 rodzin, które skorzystały z pomocy psychologicznej, 250 poprowadzonych pro bono spraw. To także milion przejechanych kilometrów

do hospicyjnych rodzin, 22 tys. 840 wizyt pielęgniarskich, 11 tys. wizyt lekarskich, 22 tys wizyt psychologa, księdza, pracownika socjalnego u rodzin hospicyjnych. Do tego 500 tys. zł wydanych na lekarstwa dla dzieci w hospicjum, 1 tys. subkont ratunkowych dla dzieci cierpiących na różne schorzenia oraz kilkadziesiąt spełnionych dziecięcych marzeń.

CO KUPIĆ MAMIE NA URODZINY? MOŻE 55 TON CEMENTU?

*Adam Czerwiński,
Gazeta Wyborcza Łódź z dnia 12/02/2013*

Fragment wywiadu z Gajuszem Kwiatkowskim – synem założycielki Fundacji: (...) zacząłem się dobrze uczyć. Pewnie bym nie zaczął, gdyby mama nie zabrała się za budowę hospicjum dla dzieci. Ma tyle roboty, że w pewnym momencie zrobiło mi się głupio, że ona ciągle pracuje, a ja nic nie robię. No i zacząłem się trochę uczyć. A z tym hospicjum to w domu mamy same kłopoty. W sobotę mama miała urodziny. Wszystkim mówiła, że chce 55 ton cementu 42,5R. Zacząłem się nawet zastanawiać, czy nie kupić jej worka tego cementu. Pewnie ucieszyłaby się, ale stwierdziliśmy w domu, że wolalaby normalny prezent – na przykład czerwoną torebkę.

NAJCENNIJSZY JEST UŚMIECH DZIECKA – WYWIAD Z WOLONTARIUSZKĄ FUNDACJI GAJUSZ

*Anna Matusiak,
www.dzieciwlodzi.pl*

DzieciwŁodzi: Jak wygląda wolontariat w hospicjum dla dzieci?

Małgorzata Karasek: Wolontariat w GAJUSZU ma trzy odnogi: można być wolontariuszem oddziałowym, czyli chodzić do dzieci leżących na oddziale, tak jak ja – być wolontariuszem w hospicjum domowym – jeżdżącym do domu jednego, konkretnego podopiecznego bądź wolontariuszem aktywnym – uczestniczyć w organizacji imprez integracyjnych lub koncertów charytatywnych. W przypadku wolontariusza w hospicjum domowym niesamowite jest to, że dany dzień należy tylko do jednego dziecka np. z moją poprzednią podopieczną – Marysią naszym „dniem świętym” była środa. Na początku Marysieńka była nieufna, ale z czasem zbudowałyśmy naszą relację na tyle, że stając w drzwiach widziałam na jej twarzy uśmiech od ucha do ucha. Choćby dla takich chwil warto zostać wolontariuszem.

Dwł: Powiedz, dlaczego wybrałaś hospicjum domowe?

MK: Właściwie to była bardziej decyzja mojej ówczesnej koordynatorki, która widziała, że jestem typem wiercipięty i bar-

AKTUALNOŚCI

CO W TRAWIE PISZCZY WIOSNĄ

dzo lubię podróżować. Dlatego zapytała mnie, czy nie chciałabym jeździć poza Łódź (większość wolontariuszy nie ma na to czasu). Zgodziłam się tym bardziej, że wioska w której mieszkała Marysia, była blisko miasteczka, w której znajduje się mój dom rodzinny.

Dwł: Czy fundacja jakoś wspiera swoich wolontariuszy?

MK: GAJUSZ bardzo pomaga organizując różne zajęcia i warsztaty, poruszające zarówno tematy sposobów zajmowania się dzieckiem jak i radzenia sobie z własnymi emocjami. Wśród nich są szkolenia wstępne dla wolontariuszy (4 – 6tyg.) oraz wiele innych zajęć fakultatywnych m.in. z pierwszej pomocy, z obsługi podstawowego sprzętu medycznego, warsztaty z psychologiem. Można spotkać się z księdzem, który pomaga rodzicom radzić sobie w przypadku śmierci dziecka, warsztaty o grach i zabawach, jakie można przygotowywać dla dzieci w kontakcie i bez kontaktu, o roli bajki w życiu dziecka itp. Poza tym zawsze możemy porozmawiać z koordynatorką lub psycholog osobiście, bądź przez telefon lub Skype.

18/03-18/04

Kino Charlie

Wystawa pt. „Historia GAJUSZA”

21-29/03

ul. Piotrkowska

(pomiędzy ul. Zamenhofa a Struga)
Łódzki Jarmark Wielkanocny - wielka kwesta dla GAJUSZA

22-24/03

Pasaż Schillera

Wiosenne muzykowanie dla GAJUSZA - koncert charytatywny

24/03

Rynek Manufaktury

Festiwal Organizacji Pożytku Publicznego

4/04 g.18⁰⁰

Cafe Verte, Piotrkowska 113

Wernisaż wystawy pt. „Samotność nie jest dla dzieci”
(wystawa potrwa do 4 maja)



Angelika jest poważnie chora:
guz neuroblastoma ciągle zagraża jej
życiu. Jedyne szansa to leczenie
w Austrii przeciwciałami anty GD2.

**TERAPIA NIE JEST REFUNDOWANA
PRZEZ NFZ.**

**KTO RATUJE
JEDNĄ
DZIEWCZYNKĘ,
TEN RATUJE
CAŁY ŚWIAT.**

Angelika ma piękne, anielskie imię, siedem lat i naprawdę groźną chorobę, o obco brzmiącej nazwie: neuroblastoma. Ostatnie półtora roku to był trudny czas. 3 sierpnia 2011 trafiła do szpitala. Rozpoznanie było ogromnym wstrząsem dla całej rodziny: neuroblastoma IV stopnia, rozsiały nowotwór. Dziewczynka przez 72 dni otrzymywała chemioterapię indukcyjną, potem jakąś inną, przeszła operację. W lutym 2012 roku miała autologiczny przeszczep szpiku kostnego, następnie została poddana radioterapii. Pomimo intensywnego leczenia nastąpiła progresja choroby. Angelika nadal walczy jak lwica. Każdego dnia dodają jej siłę kochający rodzice, wolontariusze i najlepszy przyjaciel – Edek. Prawie rok temu, w Krakowie podjęto decyzję o dalszym leczeniu chemioterapią – stan małej się poprawił, ale nie została w pełni wyleczona. Prawdopodobieństwo wznowy choroby jest bardzo wysokie.

Prosimy o dokonywanie wpłat na konto S.O.S. Fundacji Gajusz

09 1560 0013 2027 0380 6621 0122

z dopiskiem: „dla Angeliki”

pozostałe dane do przelewu:
Fundacja Gajusz,
90-406 Łódź,
ul. Piotrkowska 17

KILKA TYGODNI TEMU POJAWIŁA SIĘ WIELKA I JEDYNA, POWAŻNA SZANSA NA ŻYCIE DLA ANGELIKI – LECZENIE W AUSTRII PRZECIWCIAŁAMI ANTY GD2.

Terapia nie jest refundowana przez NFZ. Przybliżony koszt to 25 tysięcy euro za sześć cykli.

Angelika interesuje się dinozaurami, uwielbia zwierzęta. Wierzy, że wyzdrowieje. Jest pełną wdzięku, przepiękną, małą damą.

Wiemy, że nie ma gwarancji wyzdrowienia przy tak poważnej chorobie, ale jest pewność, że jeśli dziewczynka nie będzie leczona to umrze. Dlatego bardzo Państwa prosimy o szybkie wsparcie, bo życie jest bezcenne, chociaż czasem bardzo drogie.

Kto ratuje jedną DZIEWCZYNKĘ,
ten ratuje cały ŚWIAT.

Mama Angeliki i ja, czyli Tisa



S.O.S.
KONTO

JESTEŚMY

TUTAJ

WŁAŚNIE

PO TO:

ŻEBY ŻYĆ

DZISIAJ PIOTREK
NIE MA SONDY, BIEGA,
JUŻ NIE JEST TAKI
NERWOWY, BO NIE
SIEDZI CIĄGLE „NA
KABLU” W SZPITALU.
UWIELBIA JEŚĆ
KOTLETY SCHABOWE.

BÓL OSWAJANIA

Panicznie bałam się słowa „Nowotwór”. Wyparłam je z własnego słownika. Samo słowo "onkologia" wywoływało we mnie strach. Wyobrażałam sobie, że ta onkologia to umieralnia. Bałam się nawet zobaczyć tyse dzieci. Pamiętam, że przed chorobą oglądałam w telewizji program o dzieciach onkologicznych i sam ich widok wywoływał u mnie skřejający ból brzucha i potoki łez. Strach był ogromny, nie do opanowania. Los bywa jednak przewrotny i sprawił, że moja córka zachorowała na tę chorobę nieposiadającą w moim słowniku nazwy. Musiałyśmy zamieszkać na onkologii wśród dzieci z tysiącami główkami. Po co nam ta onkologia? Onkologia = Umieranie, a my chcemy żyć. Jakoś nie przyszło mi wtedy do głowy, że jesteśmy tutaj właśnie po to: ŻEBY ŻYĆ!

Taką łusą główkę miał wtedy Piotruś. Na początku bałam się wszystkich chorych dzieci, więc i tego małego Piotrusia również. Panicznie bałam się śmierci. W moim świecie śmierć i choroba były tematami tabu. To było coś, co nie należy do życia. Zaklinałam rzeczywistość i tłumaczyłam sobie, że ten problem mnie nie dotyczy. Teraz miałam tego małego Piotrusia na wyciągnięcie ręki, a z drugiej strony moje własne dziecko, chore na dokładnie tę samą chorobę. Guz mózgu – ependymoma – wyściółczak.

Na samym początku leżałyśmy więc właśnie z małym dwuletnim Piotrusiem. To na nim uczyłam się powolotku, kim jest dziecko onkologiczne. Dzięki Niemu rozumiałam, że my też należymy do tego świata.

SILNY CHŁOPIEC

Piotruś operację miał pół roku wcześniej niż Weronika, moja córka. Nie miał wtedy jeszcze dwóch latek, miał za to blond loki i bardzo długie rzęsy. Objawy choroby pojawiły się już kilka miesięcy wcześniej, ale lekarze jakoś się "nie poznali" i leczyli Piotrusia na coś całkiem innego. Po operacji leżał na OIOM-ie i jego organizm wariował. Maszyny wyły, bo saturacja spadała. Piotruś umierał. Lekarze powiedzieli rodzicom, że to koniec. Ale wtedy Jego Tata powiedział: „Piotrek, jesteś silnym chłopcem. Walcz.”

Piotrek otworzył powoli oczy i kiwnął głową. Rodziców wyproszono z sali. Po godzinie mogli wrócić, Piotrek się ustabilizował. To było trzy lata temu.

Później Piotruś bardzo długo nie mógł się nauczyć jeść. Miał mieć operacyjnie założony PEG, specjalne urządzenie do karmienia. Udało się uniknąć kolejnego zabiegu. Na początku się krztusił, ale w końcu nauczył się jeść chrupki.



SILNA MAMA

Kiedy zobaczyłam Piotrka po raz pierwszy, nie miał już blond loków, rzęs ani nawet brwi, był blady jak ściana i dziwnie charczał, bo w nosku nadal miał sondę. Jego oczy wydawały się ogromne, przerażające i obce, a ja nie mogłam już wtedy powiedzieć, że ten problem mnie nie dotyczy, bo przecież Piotrek chorował na to samo, co moja córka. Byłam więc tylko coraz bardziej przerażona i przez pierwsze dni nie chciałam, żeby moja Weronika się z nim bawiła. Sama też bałam się do niego podejść, kiedy tak krzyczał w łóżeczku, a jego mama była akurat w kuchni. Beata pewnie to widziała, ale nie nalegała, abym interweniowała. Wiedziała, że ja tę traumę muszę dopiero po swojemu przerobić. Opowiedziałyśmy sobie nasze historie. Ona wytłumaczyła mi, jak się tutaj żyje. Zrobiła mi tak zwaną inicjację. To z nimi przeżyliśmy pierwszą chemię, potem drugą i kolejną. To przy nich Weronika dostała zapści po jednym z cytostatyków. Sine usta, siny nos, duszności, nie mogła oddychać, a wszystko w parę sekund. I to właśnie Beata, a nie ja, zareagowała prawidłowo. Ona już takie "numery" przerabiała. U Piotrka i u innych dzieci, bo na Vepesid to prawie każdy maluch jest uczulony.

Później czasem się z Beatą nie zgadzałyśmy, bo inaczej podchodziłyśmy do życia z chorobą. Ona często się martwiła, co będzie po leczeniu. Myślała o skutkach ubocznych. Ja o tym wtedy wcale nie myślałam. Obie czasem wybuchaliśmy, ale może to i lepiej. Ja byłam na początku, ona miała już doświadczenie. Ja myślałam wtedy, że jestem już taka mądra, bo spędziłam na onkologii trzy czy cztery miesiące. A tak naprawdę nic jeszcze wtedy nie rozumiałam. Ja wolałam uciekać ze szpitala do domu, kiedy to tylko było możliwe, ona wolała tam zostawać, bo czuła się bezpieczniej.

ŻYĆ

TROCHE

INACZEJ

INNE ŻYCIE

Dziecko onkologiczne żyje w izolacji od świata. Nawet kiedy jest w domu, musi być często izolowane, bo ma mało segmentów, czyli takich leukocytów, które są odpowiedzialne za odporność organizmu. Takie- mu dzieciakowi zagrażać może zwyczajny wirus, dla innych niegroźny i powodujący zwykły katar. "Na dołku", czyli kiedy ma się słabą morfologię, siedzi się często w szpitalu i dostaje bolesne zastrzyki z Neupogenu, na wzrost leukocytów, do tego ma się toczoną krew i płytki krwi. Dzieci onkologiczne mają Broviaki, czyli drogi centralne w klatce piersiowej, prowadzące prosto do serca. Tą drogą dostają wszystkie leki, krew, płytki. Stąd pobiera się krew. O takie Broviaki trzeba bardzo dbać, żeby nie zagnieździły się w nich grzyby albo bakterie. Zwyczajna kąpiel nie jest wskazana przez długie miesiące.

Piotrek, nawet będąc w domu, musiał żyć inaczej niż rówieśnicy. Jego mama miała czasem kłopot, bo mieszkają w bloku i z okna widać sklepy i ulicę. I kiedyś ktoś sprzedawał balony, Piotrek chciał tam pójść, ale nie mógł, bo miał za mało segmentów. Zaczął więc bardzo płakać. Jak mu wytłumaczyć, że nie może zrobić czegoś tak zwyczajnego, jak pójście po balon? Bardzo dużo czasu spędzał w szpitalu. A to zapalenie płuc, a to zapalenie dróg moczowych, a to rotawirus, a to przedłużający się dołek. To tylko tak brzmi, że chemia jest raz na trzy tygodnie i trwa 3 lub 4 dni. Tak naprawdę przyjeżdża się tutaj ciągle. Czasem nie zdąży się wyjść do domu przed kolejnym cyklem chemioterapii. Tutaj są wprawdzie ukochane ciocie, ale siedzi się ciągle na kablu, jak na smyczy i nie można biegać.

Takie dziecko, jak Piotrek, często bardzo się denerwuje. Nie bez powodu. Ono się po prostu źle czuje. Chemia powoduje mdłości, bóle, od chemii można dostać in-

fekcji i wysokiej temperatury. Po chemioterapii mały człowiek czuje się rozbity i miewa ataki złości. Piotrek, kiedy się wkurzył, rzucał gdzie popadnie płytami CD i wszystkim innym, co miał tylko pod ręką. Patrzyłam wtedy na Piotrka i zastanawiałam się, czy moje dziecko też będzie tak się zachowywało? Weronika potrafiła krzyczeć przez godzinę, dwie: „Weź mnie na ręce, ale mnie nie dotykaj! Weź mnie na ręce, ale mnie nie dotykaj! Weź mnie na ręce, ale mnie nie dotykaj! Weź mnie na ręce, ale mnie nie dotykaj! Weź mnie na ręce, ale mnie nie dotykaj! Weź mnie na ręce, ale mnie nie dotykaj! Jakby ją coś opętało. To takie nasze wspólne doświadczenie rodziców dzieci chorych na guz mózgu. Dzieci wpadają czasem w szal nie do opanowania. Mają tak dzikie oczy, że czasem myślimy, że naprawdę czai się w nich diabeł. Ja kiedy patrzyłam na szamoczącą się w łóżeczku, charczącą Weronikę, w żaden sposób nie potrafiłam rozpoznać jej oczu. Z czasem to po prostu minęło: diabeł uciekł i pozostało Dziecko.

KOTLETY

Dzisiaj Piotrek nie ma sondy, biega, już nie jest taki nerwowy, bo nie siedzi ciągle "na kablu" w szpitalu. Uwielbia jeść kotlety schabowe. W wannie nurkuje. Zanurza całą głowę i tak mu wtedy najfajniej. Wścieka się, kiedy trzeba wyjść z wanny po godzinie pluśkania. Piotrek ma włosy ciemny blond i bardzo długie rzęsy. Rzadko bywa w szpitalu, chociaż dosyć często ma infekcje. Tęsknię, kiedy go zobaczę i będę się mogła do niego uśmiechnąć, bo przecież już się go nie boję. Podobno urósł. Rzeczywiście bardzo dawno go nie widziałam.

Piotrek lubi grać w piłkę i tańczyć, najbardziej do Gangnam Style, bo wszystko jest możliwe.

Joanna Bednarska Kociołek

**PIOTREK
NAWET BĘDĄC
W DOMU, MUSIAŁ
ŻYĆ INACZEJ NIŻ
RÓWIEŚNICY.
JAK MU WYTŁUMACZYĆ,
ŻE NIE MOŻE ZROBIĆ
CZEGOŚ TAK
ZWYCZAJNEGO,
JAK WYJŚCIE DO
SKLEPU PO BALON,
BO MA ZA MAŁO
SEGMENTÓW?**

CIEKAWY JAK?

Kamil ma 15 lat i chodzi do gimnazjum. Niedawno przeprowadził się wraz z rodzicami do innej dzielnicy miasta. W połowie roku szkolnego musiał zmienić szkołę. W starej czuł się dobrze. Nigdy nie był orłem w nauce, ani w sporcie. Można śmiało powiedzieć, że nie wyróżniał się niczym szczególnym. Był typowym średniakiem. Jednak w poprzedniej szkole i na osiedlu miał kumpli, którzy go lubili. Codziennie spędzali razem czas na podwórku. W zasadzie nie robili nic. Często rodzice upominali go, że to strata czasu. W ogóle, ostatnio rodzice zmienili się w stosunku do Kamila.



Przynajmniej takie miał wrażenie. Stale mówili, że powinien poprawić wyniki w nauce, zając się czymś konkretnym, a nie tylko podwórko i komputer. Zmiana szkoły i środowiska miała mu w tym pomóc. Ciekawe jak? W nowej szkole czuł się samotny i odsunięty od towarzystwa. Nie błyszczał na lekcjach. Może nawet mógłby się poprawić, ale wtedy wyjdzie na kujona. A rodzice? Byli teraz zajęci urządzaniem nowego mieszkania, jakby zapomnieli o Kamilu. Często myślał o tym, jak wkupić się do grona nowych kolegów. Nie miał pomysłu, jak im zaimponować. A dziewczyny w nowej klasie? Też były jakieś głupawe. Ciągłe plotkowały po kątach i podśmiewały się. Na pewno z Kamila.

21 MARCA

Zbliżał się pierwszy dzień wiosny czyli dzień wagarowicza. To wspaniała okazja, żeby Kamil mógł naprawdę pokazać na co go stać. Do tej pory uczył się słabo, ale nie chodził na wagary, nie palił papierosów, cho-

ciaż wiedział, że inni popalali na boisku za szkołą, raz spróbował piwa, ale tylko troszkę, o narkotykach wiedział tylko z telewizji. Zdarzało się, że słyszał jak rodzice mówili do znajomych, że może nie jest super zdolny, ale nie sprawia kłopotów wychowawczych. Takie dobre, spokojne dziecko. Ale czy oni tak naprawdę mieli pojęcie, co Kamil teraz przeżywa? Na pewno przecież wszyscy mieli go za mięczaka. Tym razem, w dzień wagarowicza, nie zawaha się. Ostatecznie wszyscy wtedy pójdą na wagary. To jakby „na legalu”.

21 marca Kamil wyszedł z domu jak zawsze. Zadbął o to, żeby rodzice niczego się nie domyślali. Pod szkołą dołączył do grupy kumpli.

– *Ty z nami? Na wagary?* – *Jasne* – odpowiedział Kamil z pewną siebie miną. – *To dawaj kasę, wszystko co masz, zabawimy się dzisiaj po królewsku* – powiedział Piotrek, najstarszy z chłopców. Kamil niepewnie sięgnął do kieszeni i wyjął 50 zł, całe kieszonkowe z tego miesiąca. – *Widzę, że kolega dzisiaj przy forsie* – pochwalił Piotrek, a pozostali uśmiechnęli się z aprobatą. Kamil poczuł się świetnie. – *Spoko* – rzucił od niechcenia. Pozostali też wyjęli po parę złotych. – *Starczy na wódeczkę i coś ekstra* – Jak to? – myślał gorączkowo Kamil – Przecież nikt nie sprzeda nam alkoholu, i co to znaczy coś ekstra.

Na chwilę koledzy gdzieś zniknęli, ale zaraz wrócili zadowoleni. Piotrek trzymał dużą butelkę wódki – *O!* – krzyczał z daleka. –

WÓDECKA I COŚ EKSTRA

PILI WÓDKĘ Z „GWINTA” POŚPIESZNIE, W BRAMIE. KAMIL CZUŁ SIĘ ŚWIETNIE, WESOŁY, ROZLUŻNIONY. TROCHĘ KRĘCIŁO MU SIĘ W GŁOWIE...

Dzisiaj prawdziwe święto wiosny i to dzięki tobie, nowy – Kamil uśmiechał się szeroko. Nareszcie był kimś. Wypije tylko troszkę. Dzień jest długi, rodzice nic nie zauważą.

Pili wódkę z „gwinta” pośpiesznie, w bramie. Kamil czuł się świetnie, wesoły, rozluźniony. Trochę kręciło mu się w głowie. W pewnej chwili Piotrek wyciągnął „dilerkę” i wprawnie zrobił skręta. Koledzy śmiali się, że Kamil nigdy nie palił „trawki”, zachęcali go do spróbowania. Miało być super. Kamil wypalił skręta, choć miał wrażenie, że zaraz się udusi. – *Teraz idziemy na miasto – zdecydował Piotrek. To było ostatnie co Kamil pamiętał. Nagle świat zawirował i jakby zniknął.*

22 MARCA

Kiedy otworzył z trudem oczy, wciąż wszystko wokół wirowało. Leżał w łóżku, ktoś zdjął z niego ubranie (bo było całe w błocie i wymiocinach), na palcu miał czujnik, podpięty do wściekle pikającego w rytm jego serca urządzenia. W drugiej ręce miał wenflon i podłączoną kroplówkę. Ktoś pochylał się nad nim i krzyczał do ucha – *Wiesz, gdzie jesteś? To szpitalny oddział ratownictwa dla dzieci. Jak się nazywasz? Masz telefon do rodziców? Co piłeś?* – Miał kompletny mętlik w głowie. – *Która godzina?* – zapytał nieśmiało. – *Druga w nocy, kawalerze wagarowiczu* – odpowiedziała z uśmiechem pielęgniarka. – *Która???? O Boże, minął cały dzień! A moi rodzice????* – Pielęgniarka spojrzała na Kamila poważnie – *Na pewno nie będą szczęśliwi. Zaraz do nich zadzwonimy, o ile nie zrobiła tego wcześniej policja. A teraz serio. Czy wiesz skąd pochodził alkohol, który piłeś? Był kupiony w sklepie?* – Kamil nie był tego pewny. Lekarz, który pojawił się przy łóżku chłopca, był wyraźnie zdenerwowany. – *Nie słyszałeś*

o przypadkach fałszowania alkoholu, mogłeś napić się metanolu, a to mogło skończyć się nawet śmiercią. Co zażywaliście jeszcze? – Kamil przyznał się do skręta. To pewnie była marihuana. Multitest z moczu nie wykazał jednak obecności narkotyków. – *No tak, to były dopalacze! One nie wychodzą w testach, ale robią spustoszenie w organizmie większe niż marihuana* – westchnął doktor. Kamil był przerażony. Wciąż nie mógł nawet unieść głowy, bo zbierało mu się na wymioty. Bał się, że umiera.

NIGDY NIE SPRAWIAŁ KŁOPOTÓW

Po chwili do szpitala wbiegli jego rodzice. Jak przez mgłę słyszał ich rozmowę z lekarzem. – *To cud, że państwa syn żyje. Leżał kilka godzin na ziemi, a chociaż to pierwszy dzień wiosny jest wciąż całkiem zimno. Przyjechał bardzo wychłodzony, kompletnie nieprzytomny. Kumpie, którzy z nim pili alkohol, prawdopodobnie ulotnili się zostawiając go na ulicy. Mógł zamarznąć lub zadławić własnymi wymiocinami. Znaleźli go obcy ludzie i zawiadomili pogotowie ratunkowe. Na szczęście pił alkohol etylowy, chociaż pochodził z niepewnego źródła. Miał aż 2,5 promila we krwi. To bardzo dużo jak na pierwsze doświadczenia z alkoholem. Poza tym palił dopalacze. Pewnie dlatego stracił przytomność na tak długo. Nie wiadomo, co w tym świństwie jest. Mógł poważnie uszkodzić sobie organizm, a nawet umrzeć. Od jak dawna syn sprawia kłopoty wychowawcze?*

– *Tak naprawdę nigdy nie sprawiał kłopotów. Zawsze bardzo go pilnowaliśmy. Nigdy wcześniej nie próbował ani alkoholu ani dopalaczy. Nie wiem, co mu się stało? To taki, cichy i spokojny chłopiec.* – odpowiadała mama Kamila ze wstydem. – *A czy syn ma jakieś kłopoty? Może w szkole? Mają Pań-*

stwo z nim dobry kontakt? – Oczywiście – wtrącił się tata Kamila. – Jest w nowej szkole. Wszystko jest świetnie, nie ma żadnych problemów.

– *Trzeba się nad tym poważnie zastanowić. Nastolatek nie o wszystkich swoich problemach mówi wprost swoim rodzicom. To okres buntu, ale i też samotności, różnych przemyśleń i rozterek. Najczęściej przyczyną dla której młodzi ludzie sięgają po alkohol i inne środki odurzające jest po prostu ciekawość, ale także chęć przyciągnięcia się grupie rówieśniczej czy zwrócenia na siebie uwagi. Zdarzają się w tak młodym wieku nawet nałogowcy. To poważna sprawa.*

– *Teraz syn będzie miał szlaban na wszystko. Drogo zapłaci za swoją głupotę.– zdenerwował się ojciec Kamila.*

– *Może jednak trzeba zwrócić się do psychologa. Kara i odpowiedzialność za swoje czyny to jedno, ale czasem warto zadać sobie pytanie – dlaczego on to zrobił?*

Kamil wyszedł ze szpitala następnego dnia. Nigdy nie zapomni upokorzenia, wstydu i lęku, które przeżył w tym czasie. Długo jeszcze bolała go głowa i brzuch. Miał żal, że koleczy, którym tak bardzo chciał zaimponować, uciekli jak tchórze, zostawiając go na ulicy. Narazili jego życie. Myślał też, jak bardzo zawiódł rodziców. Miał wrażenie, że to był najgorszy dzień w jego życiu.

dr Małgorzata Stolarska

NAUKA DZIECIOM

Pracownia Pediatrycznej Opieki Paliatywnej Kliniki Pediatrii, Onkologii, Hematologii i Diabetologii Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, rozpoczyna kolejny semestr. Jesteśmy bogatsi o doświadczenia z poprzednich lat, a przed nami kolejne wyzwania i bardzo pracowite miesiące. Nasza codzienna praca to zajęcia ze studentami VI roku Wydziału Lekarskiego oraz prowadzenie badań. W najbliższym czasie Pracownia będzie się starać o granty naukowe i dydaktyczne; szczególną uwagę poświę-

cimy perinatalnej opiece paliatywnej i ocenie jakości opieki paliatywnej. Trzymamy też kciuki za nasze studentki z Koła Naukowego, które w kwietniu, na 51. Ogólnopolskiej i 9. Międzynarodowej Konferencji Naukowej – Szkoleniowej Studenckich Towarzystw Naukowych i Młodych Lekarzy Juvenes Pro Medicina, będą prezentować pracę dotyczącą opieki paliatywnej nad dziećmi z chorobami neurologicznymi.

Dr n. med. Aleksandra Korzeniewska-Eksterowicz



**LEŻAŁAM W ŁÓŻKU
I PRÓBOWAŁAM ZASNAĆ.
MYŚLAŁAM O MNÓSTWIE RZECZY,
KIEDY NAGLE Z OCZU ZACZĘŁY
LECIEĆ MI ŁZY. NIE WIEDZIAŁAM
DLACZEGO, ALE PO PROSTU
PŁAKAŁAM SOBIE PO CICHU.**

Po kilku minutach łkania w ciszy nocy, ujrzałam nad sobą oślepiający blask. Usiadłam na łóżku i czekałam co się stanie. Na początku przestraszyłam się i byłam zdenerwowana, ale z sekundy na sekundę te uczucia mijały.

Po chwili zauważyłam, że światło jakby „schodzi” na ziemię, a zaraz potem zaczęło formować się w ludzką postać ze skrzydłami. Zszedł do mnie Anioł, a tym Aniołem był mój zmarły ojciec. Łzy pociekły mi jeszcze większym strumieniem, a ojciec usiadł obok mnie na łóżku. Wtuliłam się w jego ramiona, w białą szatę, on też mnie objął i płakałam już na całego. Po chwili nie byliśmy już w moim pokoju na moim łóżku, ale w niebie.

Tata popatrzył na mnie i powiedział: „Kochanie, jesteś bardzo dzielna, wszystko co teraz tak cierpisz, w końcu minie, ale nie myśl, że dzieje się to niepotrzebnie, w dorosłym życiu wykorzystasz swoje przeżycia.” Chciałam spytać go o tyle rzeczy! O to czemu zostawił mnie i mamę i umarł, o to kiedy wyzdrowieję, o to, kiedy go znówu zobaczę, ale nie umiałam. Bałam się, że jak się odezwę, to on zniknie, jak jakiś wspaniały sen. Chciałam spędzić z nim jak najwięcej czasu, marzyłam o tym sześć lat i wreszcie się spełniło. Niestety miałam świadomość tego, że czas naszego spotkania jest ograniczony i zaraz się skończy. Wróciliśmy na ziemię i On zniknął, jakby się rozmył we mgle. Nie wiem jak długo byłam z nim, bo czas się dla mnie nie liczył, ale łatwiej jest mi się teraz uporać z moimi problemami zdrowotnymi, bo wiem, że po coś to jest, że mam misję do spełnienia i dlatego chcę być dzielna i wytrzymać. Mam nadzieję, że jeszcze przed śmiercią odwiedzi mnie i powie, że jest ze mnie dumny, bardzo chciałabym to od niego usłyszeć.

*Ania Witczak,
Piętnastoletnia pacjentka
oddziału onkologii dla dzieci*



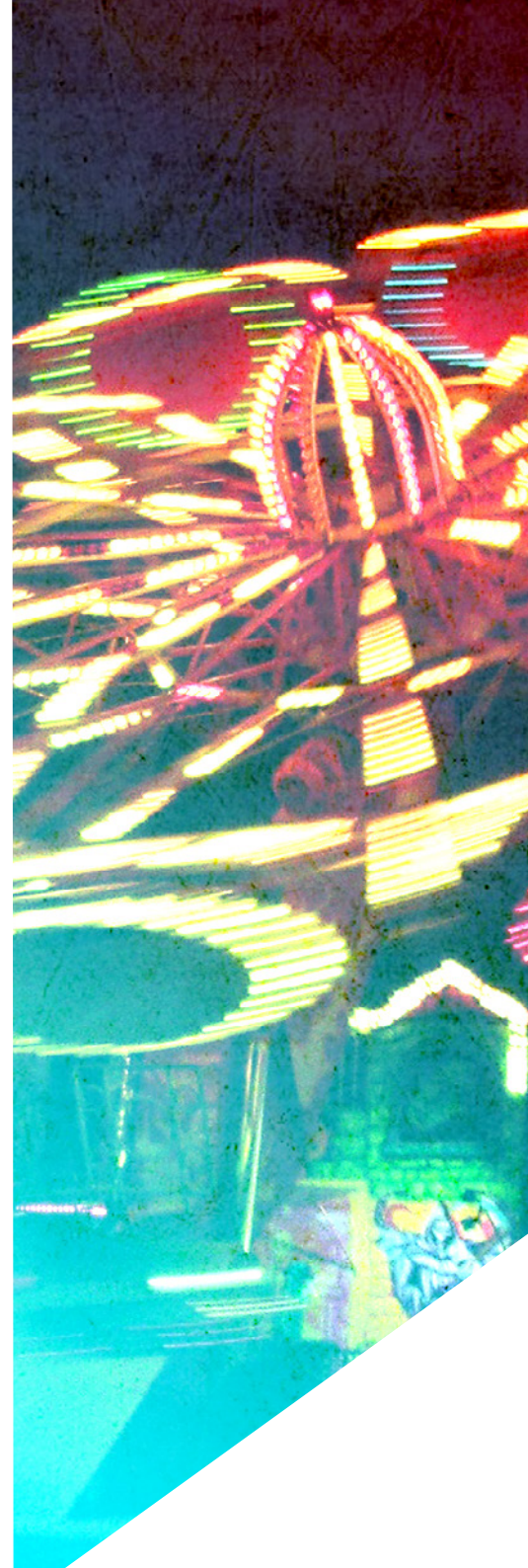
KARUZELA Z MARZENIAMI

OGRÓD UNIWERSYTECKIEGO
SZPITALA KLINICZNEGO NR 4 IM. MARII
KONOPNICKIEJ PRZY ULICY SPORNEJ
KAŻDY DZIECIAK CHCIAŁBY TUTAJ
CZEGOŚ WIĘCEJ: PRAWDZIWEGO
PLACU ZABAW

Leżenie w szpitalu jest potwornie nudne. Można zbijać baki albo pluć i łąpać.

Czas mija bardzo powoli, w dodatku trzeba poddawać się - niekoniecznie przyjemnym - badaniom, łykać lekarstwa lub "siedzieć na kablu" (być podłączonym do kroplówki, często na wiele godzin - przypis redakcji). Większość małych pacjentów długimi godzinami wpatruje się w ekran laptopa, na którym na zmianę tańczy Świnka Peppa albo Zygzak McQuenn. Niektórzy nie mają

po prostu innego wyjścia, bo i tak nie wolno im opuszczać szpitalnego pokoju, ale inni mogą - w przerwach między lekami i badaniami - na krótko opuszczać oddział. Tylko że w szpitalu nie ma wielu atrakcji. Jest drogi sklepik i jeszcze droższy kiosk oraz kilka automatów z niezbyt smaczną kawą. Dzieciaki, szczególnie onkologiczne, spędzają tutaj niekiedy całe długie miesiące albo i lata i nie zawsze wymagają izolacji. Na oddziale VI, gdzie rezydują dzieci powyżej 5 roku życia, jest przynajmniej fajna bawialnia, w której można miło spędzić czas.





Na oddziale VII, na którym pomieszkują maluchy, nie ma nawet takiego pomieszczenia do zabawy. Pozostaje korytarz. Wiosną i latem można ewentualnie pójść do parku. Park jest naprawdę duży i piękny, a klimat w nim czarodziejski. Rosną tu stare drzewa, zapewniające dużo cienia oraz rozległe, dobrze utrzymane trawniki.

Tyle że w parku nie ma nawet ławek do posiedzenia (podobno zostały ukradzione!), o placu zabaw nawet nie wspominając... Można jedynie pochodzić lub pobiegać między drzewami, ewentualnie porysować kredą po asfaltowych alejkach, jesienią pobawić się pożółkłymi liśćmi. Każdy dzieciak chciałby tutaj czegoś więcej: prawdziwego PLACU ZABAW. Można by zainstalować huśtawki, drabinki i zjeżdżalnię dla maluchów, stół do ping ponga dla nieco starszych pacjentów i postawić ławeczki dla mam, żeby mogły sobie trochę poplotkować. Lekarze ze szpitala popierają pomysł, bo wiedzą, że zabawa zwykle sprzyja zdrowieniu. Sami, pomimo że wykonują w bardzo odpowiedzialny sposób niezwykle po-

ważny zawód, są często dużymi dziećmi i zapewne chętnie pochuściliby się czasem beztrosko. Lekarze wiedzą, że szczęśliwy i uśmiechnięty pacjent szybciej wraca do zdrowia i, co również istotne, nie ma później traury związanej z okropnym pobylem w szpitalu. Dlatego my, rodzice bardzo chorych dzieci, razem z Fundacją Gajusz wpadliśmy na pomysł zbudowania placu zabaw w ogrodzie Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 4 im. Marii Konopnickiej przy ulicy Spornej. Szpital udostępnił nam już kawałek wolnego placu, a my planujemy zrealizować ten zamiar jeszcze tej wiosny.

**Jeśli chcesz wesprzeć pomysł,
prosimy o wpłatę z dopiskiem
„Plac zabaw” na konto S.O.S. Fun-
dacji Gajusz:**

09 1560 0013 2027 0380 6621 0122

*Rodzice Dzieci chorych onkologicznie,
czyli stali mieszkańcy szpitala*

Z ostatniej chwili: Mamy już ławki, huśtawkę i dwie piaskownice zakupione przez firmę PwC – DZIĘKUJEMY! Oni już wsparli nasz pomysł, dołączysz do nich?

W STRONĘ SZCZĘŚCIA

Dwa lata temu stanęłam w drzwiach
mieszkania Marcela, jego mamy Justyny
i malutkiego, dopiero co narodzonego braciszka.
Ogarnęłam wzrokiem całą trójkę, rozejrzałam się
po mieszkaniu i pomyślałam:
ile tu jest do zrobienia.

KIEDY CHORUJE DZIECKO, CHORUJE TAKŻE CAŁA JEGO RODZINA (TO SŁOWA P.JOANNY, MAMY 4-LETNIEJ WERONIKI Z ARTYKUŁU „NAUCZMY SIĘ POMAGAĆ” Z KWARTALNIKA GAJUSZ ZIMĄ 04/12).

Czasami nie zdajemy sobie sprawy, że oprócz podopiecznego, którego otaczamy opieką wolontaryjną, tej pomocy i wsparcia potrzebuje też cała jego najbliższa rodzina.

Kiedy po raz pierwszy spotkałam się z Justyną, dzieliło nas wszystko i wydawałoby się, że nic z tego nie wyniknie. Różnica wieku między nami to 22 lata, a pomiędzy mną a Marcelem – 43.

Dystans jaki nas dzieli to dokładnie 28 km w jedną stronę. Jak tu się dogadać, jak złapać nić porozumienia, od czego zacząć?

Zdawałam sobie sprawę, że Justynie nie jest potrzebna osoba do współczucia i omawiania nieszczęścia, jakie ją spotkało, ale ktoś do działania, do konstruktywnej zmiany i szczerzej rozmowy. Czulaam,

że moja pomoc dla Marcela nie będzie opierała się tylko na przytulaniu i głaskaniu. Wiedziałam też, że niezbędną pomoc medyczną Marcel otrzymuje od Hospicjum, że lekarze i pielęgniarki dbają o niego należycie w tym zakresie i robią wszystko, by czuł nieustanną opiekę.

Dlatego mogłam swoją pomoc i zaangażowanie skierować na zaspokojenie codziennych, zwykłych potrzeb tej rodziny.

I zaczęło się.

Moja praca to przede wszystkim systematyczny, ciągły kontakt osobisty, telefoniczny, internetowy. Czasami to po prostu zorganizowanie ubranek dla dzieciaków i rodziny, produktów spożywczych czy artykułów chemicznych. A niekiedy wypełnienie wolnego czasu (grill na świeżym powietrzu, spacer, impreza na wsi). To udośkonalenie samochodu i przewóz Marcela na wizytę do lekarza, do szpitala, zrobienie zakupów, wizytę w urzędzie.

Mój czas dla rodziny Marcela to także nieustanne wspieranie jego mamy i motywowanie jej do działania. Justyna, choć sama musi się zmagać z opieką nad swoimi dziećmi, skończyła szkołę i kurs prawa jazdy. Teraz pracuje w domu, choć obie wiemy, że praca, którą wykonuje, jest tylko chwilowa i szukamy nowego, bardziej opłacalnego zajęcia.

Czekamy na wyznaczenie przez sąd terminu rozprawy w sprawie podwyższenia alimentów dla chłopców. Bezinteresownie pomaga nam w tych działaniach pani mecenas z Tomaszowa Mazowieckiego.

W ubiegłym roku dzięki wsparciu i działaniom Hospicjum, pozyskaliśmy 28-metrowe mieszkanie dla Marcela i jego rodziny. Niestety jest ono w opłakanym stanie i wymaga totalnego remontu. Do tej pory udało się przeprowadzić wymianę całej instalacji

było znaleźć wykonawcę, pozyskać i zgromadzić środki (przydała się puszka z Hospicjum – to nie wstyd poprosić o pomoc finansową w takiej potrzebie). Wstawiono nowe okna. Dzięki pomocy Hospicjum zgromadziliśmy płytki i wyposażenie łazienki. Znalazł się sponsor, który ufundował nowe panele na podłogę w pokoju. Mamy już wyposażenie kuchni i meble. Szukamy teraz pralki. I gromadzimy środki finansowe na dokończenie remontu.

Aktualnie moje działania ukierunkowane są na przekonanie właścicieli firm i osób fizycznych, z mojego terenu, do przekazania 1% swoich dochodów na wsparcie budowy Hospicjum Stacjonarnego i na pomoc indywidualną dla Marcela i jego rodziny.

I cały czas mamy co robić.

Wiemy, że Marcel, choć nie może nam tego powiedzieć, jest szczęśliwy, że wokół niego dokonuje się tyle pozytywnych zmian. Uśmiecha się na myśl, że już niedługo zaśnie we własnym łóżeczku, bo jest trochę za duży na spanie z mamą.

Teraz przed nami (zaraz po jego powrocie ze szpitala) urodzinowy tort i 3 świeczki do zdmuchnięcia. Żałuję tylko, że nie zdążymy wykończyć Jego pokoiku.

Dorota Lasota

P.S.

Jako instruktor Nordic Walking, wraz z moim zespołem kijkarzy z Justynową, braliśmy udział w cyklu 4 sportowych imprez charytatywnych pod nazwą BIEGAM POMAGAM. Drugie zawody z tego cyklu odbyły się 04.11.2012 jako BIEG W BOTANIKU, a pieniądze zbierano dla Fundacji GAJUSZ na budowę Stacjonarnego Hospicjum dla osieroconych, nieuleczalnie chorych DZIECI.

WEŹ
WYŚLIJ
SESEMESA
BO JESTEM CHORA
I CHCĘ DO
DOMU



WYSYŁAJĄC SMS
WSPIERASZ
BUDOWĘ
JEDYNEGO
W CENTRALNEJ
POLSCIE
STACJONARNEGO
HOSPICJUM
DLA DZIECI

wyślij SMS:
GAJUSZ
pod numer:
72 565

(koszt: 2,46 zł z VAT)





REWOLUCYJNI RODZICE

SZANOWNI RODZICE,

Jak co tydzień, czekając na podanie leku siedzę z moim synem Michałkiem na korytarzu szpitala na Spornej. Dookoła znajome twarze rodziców i dzieci z oddziału reumatologii oraz onkologii. Spotykamy się w tym miejscu bardzo często. Jesteśmy na nie skazani. Z jednej strony cieszymy się, że dziecko jest pod specjalistyczną opieką, że jest leczone, a z drugiej marzymy, aby nastąpił dzień kiedy usłyszymy, że nie musimy już tutaj przychodzić, że dziecko jest zdrowe. W takich chwilach jak pobyt w szpitalu szczególnie myślimy o przyszłości.

W styczniu 2012 przekonałem się, że słowo "przyszłość" ma wiele znaczeń, bo wtedy w życie weszła słynna ustawa refundacyjna, która wykreśliła z refundacji ważne leki dla dzieci. Przekonałem się wtedy, że o przyszłość muszę walczyć. To niesprawiedliwe, że walczyć muszę nie tylko z chorobą ale również z przeciwnościami ze strony urzędników, którzy przecież powinni być „po naszej stronie” – niestety nie są. Trzeba walczyć z absurdami systemu i krótkowzrocznością ludzi, dla których świat zza biurka wygląda zupełnie inaczej niż ten w rzeczywistości...

Walka z wiatrakami? Nie do końca. Siła i motywacja do działania rodziców, zwłaszcza chorych dzieci, jest – przez machinę biurokratyczną – niedoceniana. Bolesnie przekonał się o tym Pan Minister Zdrowia i Pani Prezes NFZ, kiedy powstało Porozumienie 1 Czerwca, stworzone przeze mnie, rodzica bardzo chorego dziecka, a skupiające ponad 30 organizacji pozarządowych (wiele ogólnopolskich). Przekonał się o tym Łódzki NFZ, który odrzucając odwołania Fundacji Gajusz musiał uznać wyrok sądu, że zabranie psychologów z oddziału onkologicznego na Spornej było bezprawne. Trzeba się odważyć i coś zrobić. Po prostu.

Szanowni Państwo, tu nie chodzi już tylko o reumatologię, onkologię czy inne choroby. Tu chodzi o sposób traktowania PACJENTA – tego dużego i tego małego – który sam jest bezbronny i nic nie może. Ale razem można przenosić góry!

Czy jest ktoś kogo mój list nie dotyczy? Czyjeś Dziecko właśnie włązi na drzewo, jest zdrowe, radosne, ale każdy następny dzień jest niewiadomą – wiem, bo doświadczyłem tego na własnej skórze.

Jak zrobić coś z niczego? Trzeba uwierzyć, że można i nie dać się zastraszyć. Wystarczy spojrzeć dookoła. Co by było gdyby nie fundacje, stowarzyszenia, zbiórki, akcje charytatywne? Jak wyglądałaby opieka nad naszymi dziećmi, nad nami? Pomagajmy sobie wspólnie, działajmy. Ja stworzyłem stronę www.1czerwca.pl, poznałem wspaniałych ludzi którzy również myślą o przyszłości. Pierwszego czerwca zorganizowałem protest przed Ministerstwem Zdrowia, po którym powstało Porozumienie 1 Czerwca. Wspólnie szukamy rozwiązań, wskazujemy problemy i piętnujemy urzędniczą arogancję i butę. Myślimy i działamy na rzecz przyszłości – nie tej z poziomu biurka, ale prawdziwego Życia. Stał się partnerem z którym trzeba rozmawiać. Nie poddamy się.

Dorośli odpowiadają za dzieci, w ich imieniu podejmują decyzje. A dzieci bardziej od wizyty w sali zabaw, czy nowego laptopa potrzebują PRZYSZŁOŚCI, mądrych i odpowiedzialnych decyzji. Myślimy wspólnie o przyszłości.

Dlatego zapraszam do współpracy, oferuję pomoc czy zwyczajną rozmowę. Bo to jakiego będzie jutro, zależy od nas, DZISIAJ.

*Pozdrawiam,
Piotr Piotrowski, Tato Michałka.*

BO WYPADEK
TO DZIWNA RZECZ.
NIGDY GO NIE MA,
DOPÓKI SIĘ
NIE WYDARZY.

– Kubaś Puchatek



Samo Prawo znaczy **PROSTO**

Fundacja Gajusz prowadzi program pomocy prawnej oferujący pomoc opiekunom dzieci, które ucierpiały w wypadkach komunikacyjnych, nieprzerwanie od początku swojej działalności. Początek 2013 roku przyniósł zmiany. Na lepsze.

Dzięki wsparciu finansowemu Komisji Europejskiej, w ramach programu „Młodzież w działaniu” poszerzyliśmy zakres programu: w tej chwili obejmuje on wszystkich uczestników wypadków komunikacyjnych, także dorosłych oraz sprawców wypadków, a my pomagamy w prowadzeniu spraw nie tylko cywilnych, ale także karnych. Ponadto, realizując projekt współpracujemy z psychologami z Fundacji Po MOC. Jeśli potrzebne jest wsparcie psychologa, jesteśmy w stanie błyskawicznie taką profesjonalną pomoc zapewnić. Mamy też swoje logo, identyfikację graficzną, a także piękną nazwę: SAMO PRAWO znaczy PROSTO. Chcemy, żeby tak postrzegana była nasza praca: dostęp do niej jest prosty, prosta jest współpraca w procesie likwidacji szkody, a sprawa sądowa przy odpowiednim wsparciu to nic trudnego.

Na oddziałach szpitalnych, w pogotowiach, u rehabilitantów (w województwie łódzkim) znajdziecie nasze ulotki i plakaty w kolorze magenty. Podpowiedzą, jak nie dać wywieźć się w pole, kiedy spotka Was coś tak tragicznie nieoczekiwanego jak wypadek komunikacyjny. Bo wypadek to dziwna rzecz. Nigdy go nie ma, dopóki się nie wydarzy.

Wyparzył się – na przykład – rodzinie Ady. Późną jesienią. Ada jechała rowerem. Pe-

wien (słowo wykreślone przez cenzurę) pan uznał, że alkohol to nic takiego. Wsiadł za kierownicę samochodu. Potracił Adę. Uciekł. Ale niedaleko, rozbił się na pobliskim drzewie. Dziewczynka trafiła do szpitala, przez kilka dni była w śpiączce, tato i brat pospiesznie wracali z granicy, tak bardzo się bali. I znaleźli wszechobecne wizytówki firm prawniczych na szafce przy łóżku, pojawiły się błyskawicznie, jeszcze zanim rodzina Ady zdążyła dotrzeć za karetką do szpitala. Skąd?!

Ada czuje się coraz lepiej. Wizyty u psychologa, neurologa, chirurga. Z domu oddalonego od Łodzi o 60 km. Kosztowne. Rok nauki w domu, rok bez szkolnych wyglupów. I mama, która musi towarzyszyć Adzie w domu. Wysoka cena jak za CUDZĄ głupotę. Zgodnie z prawem, szybko pomogliśmy Adzie i jej bliskim. Będzie dobrze.

**Jeśli i Wam przytrafił się
wypadek, zadzwońcie:**

784 215 131

lub napiszcie:

mczekala@gajusz.org.pl

Pomożemy, wyjaśnimy, wskażemy drogę. Wiemy, że to trudny czas, dlatego postaramy się odciążać Wasze zatroskane głowy, żebyście mogli skupić się na leczeniu i rehabilitacji. Bez profesjonalnego wsparcia można stracić zdrowie, nie tylko pieniądze. Kto pyta, nie błądzi. A my znamy odpowiedzi.

*Magdalena Czekala,
aplikant adwokacki*

Projekt ten jest realizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej, w ramach programu „Młodzież w działaniu”



Program „Młodzież w działaniu”

Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za opublikowane treści.



Wszystko jest możliwe



Weronika w poniedziałki jest lekarzem onkologiem, we wtorki neurochirurgiem, w środy pediatrą lub pielęgniarką, w czwartki pisarką, a w piątki i soboty malarką. Bo wszystko jest możliwe. Dziewczynka ma 5 lat, 18 sierpnia 2010 miała operację usunięcia guza mózgu o skomplikowanej nazwie: ependymoma. Przeszła długie leczenie radio i chemioterapią.

FUNDACJA GAJUSZ POMAGA
SPEŁNIAĆ DZIECIĘCE MARZENIA.



Kobiety są jak remont ...kapitalne



„BYĆ CZŁOWIEKIEM,
TO CZUĆ, KŁADAĆ SWĄ CEGŁĘ,
ŻE BIERZE SIĘ UDZIAŁ
W BUDOWANIU ŚWIATA.”

Antoine de Saint-Exupery

ZDARTE ZOSTAŁY TYNKI ZIMNYCH LĘKÓW CHOREGO DZIECKA, ROZBITE CIĘŻKIE KAFELKI NIEPEWNOŚCI, POTŁUCZONA PRZEZROCZYSTA NIEWIDZIALNOŚĆ MAŁEGO CZŁOWIEKA.

Serca niegdyś zamknięte otworzyły się i zaczęły bić w rytmie młota pneumatycznego: silnie, głośno i pracowicie.

Kończymy budowę dziecięcego hospicjum. Akademia Sztuk Pięknych przygotowuje wielką niespodziankę, Fundacja Habitat pomoże nam w przygotowaniu przestrzeni dla rodzin dzieci. Staramy się zaczarować przestrzeń, wypełnić ją ciepłem domu, magią pałacu, bezpieczeństwem zamku.

Zaopatrzymy ten zamek w łóżka na piloty, materace przeciwoleżynowe, koncentra-

tory tlenu, ssaki i pulsoksymetry. Namalujemy świat, który stanie się rzeczywistością dla osieroconych, nieuleczalnie chorych Dzieci – na jakiś czas.

Dzięki Wam nie będą się bać i cierpieć, pomimo braku czasu na dalekie podróże, doświadczą radości przebywania w komnacie małego księcia. Będą ślicznymi królewnami i zwyczajnymi łobuziakami.

Niektóre z nich już znamy, wiemy, jak bardzo potrzebują swojego miejsca i to dodaje nam siłę, uporę, niekiedy nawet bezczelności w zdobywaniu wylewek i innych niezbędnych, atestowanych artefaktów budowlanych o przedziwnych nazwach.

Bo samotność nie jest dla Dzieci.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy ukończony został montaż "szary" wszystkich instalacji, położone dwa tysiące metrów kwadratowych tynków i wylane pięćset pięćdziesiąt metrów kwadratowych posadzki oraz postawionych kilka ścianek działowych, konstrukcji aluminiowych do podwieszenia sufitu. Równolegle przygotowaliśmy ogród do wiosny, złożyliśmy projekt termomodernizacyjny do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Prace mają wartość 250 tysięcy złotych.

Tisa Żawrocka Kwiatkowska



Kobiety są jak remont... kapitalne – powiedział pan z firmy budowlanej, komentując postępy prac w stacjonarnym hospicjum dla osieroconych dzieci. Dziękujemy, chociaż wiemy, że to Darczyńcy są cudowni, bo nasz trzyosobowy kobiecy zespół dał radę dzięki setkom Ludzi Dobrych dla Dzieci:



mikomax[®]

forbo



Akademia Sztuk Pięknych
im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi

hansgrohe



Danfoss

quick-mix 

KERAKOLL
The GreenBuilding Company

• KLUDI •

BAU
FIT

CEMEX



RD bud

KOŁO



CERAMIKA PARADYZ



OTWÓRZ MI PROSZĘ BO SAMOTNOŚĆ NIE JEST DLA DZIECI

*Fundacja Gajusz buduje Hospicjum dla maluchów,
które nie mają mamy i taty*



WWW.DZIECKADOM.COM



SZANOWNI PANSTWO DZIEKUJEMY ZA WASZ 1% PODATKU

Rodzice nieuleczalnie chorych dzieci, którymi się opiekujemy, są zbyt zajęci opieką nad nimi, żeby pozyskiwać środki, zabiegać o wsparcie, pisać listy i maile. W jeszcze trudniejszej sytuacji są osierocone maluchy, które tułają się po szpitalach, Domach Pomocy Społecznej. Ich cierpieniu fizycznemu towarzyszy samotność, niepewność, wciąż powtarzający się ból rozstań z tymczasowymi opiekunami.

Pod opieką ciągle zmieniającego się personelu są przestraszone i zapłakane. To w dużym stopniu dzięki temu, że zdecydowaliście się przekazać 1% Fundacji Gajusz, możemy opiekować się małymi pacjentami z hospicjum domowego, a dla opuszczonych, terminalnie chorych dzieci, budować Dom, a w nim bezpieczeństwo.

To niezwykle ważne, że zdecydowaliście się zaopiekować kimś, kogo nigdy nie spotkaliście, ale potraficie sobie wyobrazić właśnie tę małą rączkę, bezseną noc, ból nieznaną matki.

*W imieniu Wielkich, Małych Dzieci,
dziękuje zespół Fundacji Gajusz.*

FOTODUO
Fotografia Reportażowa
www.fotoduo.com.pl

Fotografia Reportażowa
FOTODUO

www.fotoduo.pl

„Jesteśmy jak ogień i woda, zupełnie różni,
ale jakby z tej samej gliny. Czym są dla nas zdjęcia?
Można śmiało powiedzieć, że... życiem”.

– Ala i Darek



FRYZJERSTWO & KOSMETYKA
REWOLUCJA

salon kosmetyczny
REWOLUCJA

www.rewolucja-lodz.pl

Mickiewicza 15 A, Łódź
tel. 42 230 91 31

Cukiernia
SOWA

Urodziny, świece, radość obdarowanych i szczęście obdarowujących. Zatrzymany w kadrze krzyk nowo narodzonego dziecka, bezzębny uśmiech, zdjęcia pierwszych niepewnych kroków, robimy następną fotografię.

W albumach - najcudowniejsze miny, szeleści złoty papier, błyszczą radością zachłanne oczy. Energia spełnionych marzeń daje siłę. Cud niespodzianki pozwala wierzyć, że będzie ich więcej.

Jednak wiemy, że urodziny zawierają jedną znaną datę i tę drugą - tajemną, w hosi-
cjum mniej odległą w czasie.

Nie mamy pewności, czy będzie więcej
świeczek. Dlatego właśnie ten migoczący
TORT jest najważniejszy na świecie.

Dziękujemy CUKIERNI SOWA
za pomoc w organizacji urodzin
naszych małych pacjentów.



fundacja

VIA ART

www.viaart.pl

Arek Dziki od prawie dwóch lat uprzyjemnia czas bywalcom łódzkich kawiarni, organizując w nich wystawy fotografii. W grudniu 2012 r. wpadł na pomysł utworzenia fundacji promującej m.in. amatorów fotografii. Pomaga tym, którzy mimo swojego talentu nie potrafią, lub nie mają możliwości pokazać szerzej swojego spojrzenia na świat. Fundacja Via Art, ma na celu wspieranie inicjatyw artystycznych, promowanie początkujących twórców, organizowanie warsztatów, festiwali, wystaw skierowanych do przechodnia, amatora, pasjonata... Pierwszymi wystawami zorganizowanymi przez Via Art będzie fotoreportaż z historii GAJUSZA w Kinie Charlie i wystawa portretowa naszych podopiecznych w Galerii Cafe Verte. Życzymy powodzenia.



szkoła języków obcych OXFORD CENTRE

Szkoła języków obcych ze Znakiem Jakości PASE - gwarancją profesjonalizmu i skuteczności nauczania. Nasza szkoła należy do grona instytucji dbających o jakość i wysokie standardy w nauczaniu języków obcych w Polsce.



Agencja Tłumaczeń

Agencja Tłumaczeń ILS

www.tlumaczmy.org

Witaj w świecie tłumaczy ILS, gdzie do tłumaczy podchodzimy z czułością, a Twoje potrzeby spotkają się z profesjonalną obsługą najwyższej klasy. Postaw na jakość, poufność, terminowość oraz zawodowość w przekładzie niemal wszystkich języków świata.

GAJUSZ POLECA

O NAS

www.gajusz.org.pl

Fundacja GAJUSZ posiada CERTYFIKAT ISO 9001:2008 w zakresie pediatrycznej opieki paliatywnej. Działamy od 20 lutego 1998 roku. Naszym celem jest wszechstronna pomoc przewlekłe i nieuleczalnie chorym dzieciom oraz ich rodzinom. Pomagamy dzieciom długotrwale chorym z terenu województwa łódzkiego. Opiekujemy się głównie pacjentami Kliniki Onkohematologii Szpitala Klinicznego nr 4 im. Marii Konopnickiej w Łodzi. Od 2005 roku prowadzimy Hospicjum Domowe dla Dzieci Ziemi Łódzkiej. Dzięki całodobowej opiece lekarzy i pielęgniarek dzieci nieuleczalnie chore nie muszą przebywać w szpitalach, ale mogą być wśród bliskich, w domu. Fundacja Gajusz od wielu lat wspiera chore dzieci i ich rodziny. W dużym stopniu zakres i jakość tej opieki zależy od Państwa pomocy. **Uśmiechnięte twarze dzieci, to więcej niż DZIĘKUJĘ.**

1%

1% TWOJEGO PODATKU

KRS 0000 109 866

Najważniejszy dla małych pacjentów.
Stanowi połowę naszego rocznego budżetu.
Kiwnij palcem, przekaż 1% i cudotwórz!



SMS OTWIERA DRZWI

SMS o treści „Gajusz” na nr: 72 565

Od 1 stycznia 2013 Twoje 2 PLN (2,46 PLN z VAT)
wspierze budowę jedyne w centralnej
Polsce Stacjonarnego Hospicjum dla Dzieci.



SZKOŁA DOBRA

www.szkoladobra.pl

Z okazji końca roku szkolnego, dzieci mogą wręczyć swoim nauczycielom laurkę-cegiełkę. Zamiast kwiatka! To 10 zł dla podopiecznych Fundacji.



POMOC ŚLUBNA

+48 (722) 003 003 , (42) 631 00 41

Zakochane Pary, organizując ślub poproście gości o darowiznę zamiast kwiatów – nasi wolontariusze są do Waszej dyspozycji. Zadzwoń po info.



ALLEGRO

Nick: Hospicjum_Dzieci.

Może wśród naszych aukcji znajdziesz coś czego potrzebujesz lub podarujesz na sprzedaż coś specjalnego? Dołącz do grona AlleAniołów!



PAYPAL & DOTPAY

www.gajusz.org.pl

Odwiedź naszą stronę i kliknij baner dotpay/ PayPal, by przekazać darowiznę on-line



GAJUSZ W SIECI



facebook, twitter,
vimeo, youtube...

Możecie też towarzyszyć nam w sieci. Na przykład wysyłając uśmiech. To wbrew pozorom bardzo bardzo dużo. Spotkacie nas na serwisach takich jak: Facebook, Twitter, YouTube, Vimeo. Wszędzie tu jesteśmy, bo chcemy być tam gdzie Wy.



NAPINKA

+48 (506) 151 839

+48 (722) 003 003

Możesz także kupić od nas fantastyczne piny na wszelkie okazje: wieczór panieński, kawalerski, urodziny, złote gody... co tylko zechcesz. Napisz do nas, lub zadzwoń – opowiemy Ci wszystko na ten temat.



DZIECKA DOM.COM

www.dzieckadom.com

Zajrzyj na i przekaż dowolną kwotę. Bo samotność nie jest dla dzieci.

To, że mogą Państwo przeczytać historie naszych Wielkich, Małych Dzieci, zawdzięczamy firmie IDS Medical Services Poland. Dziękujemy za bezpłatną dystrybucję kwartalnika.

 **IDS Poland**
Healthcare Intelligence